Łódź, 26 | IV 1899 r.

№ 95.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Kleta i Marcelina.
Czwartek Teofila M.
Piątek Pawła od Krzyża.
Sobota Piotra M.
Niedziela Katarzyny Sen.
Poniedziałek Filipa i Jak.
Wtorek Zygmunta Kr.

Wschód g. 4 m. 44.
Zachód g. 7 m. 8.
Długość dnia g. 14 m. 24.

REDAKCYA W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 14 (26) kwietnia 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.
CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bogufała.
WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.
PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.
TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67). Przedstawienia nieme.

Zmiana frontu.

Niedawne to czasy, gdy trójprzymierze Niemiec, Austryi i Włoch uważane było za jedyny nieomal czynnik, regulujący politykę świata.

Od owego czasu zmieniło się dużo we wzajemnym stosunku sprzymierzonych mocarstw, z których dwa Austrya i Włochy w ostatnich czasach widocznie dążą do zmiany frontu, przeświadczając się z dniem każdym, że nienaturalne przymierze ze zjednoczonemi Niemcami więcej szkody niżeli korzyści im przyniosło.

Coraz to częściej w gazetach austryackich pojawiają się artykuły nieprzyjazne pod adresem Berlina, wskazujące, że przyjaźń sprzymierzonych mocarstw na bardzo kruchych opiera się podstawach, które nie wróżą jej trwałości i za lada wiatru powiewem doszczętnie zrujnowane być mogą.

Ze wszystkich bolączek, których w czasach ostatnich na ciele Austro-Węgier narosło sporo, jedną z najboleśniejszych jest półwysep bałkański, gdzie naraz Niemcy stanęły wrogo wobec Austryi, minęły już bowiem bezpowrotnie czasy, kiedy Bismarck mógł z zimną krwią twierdzić, że dla sprawy wschodniej nie ofiaruje ani jednego żołnierza niemieckiego, bo tak dalece obojętnemi są dla Niemiec sprawy bałkańskie.

Dziś zmieniła się postać rzeczy i w Konstantynopolu nie brak już żołnierzy, tudzież oficerów niemieckich w szeregach padyszacha.

Ale Austryę nie interesują te zastępy wojenne, któremi Niemcy wzmacniają siły zbrojne sułtana; dla niej daleko groźniejszym wrogiem jest owa armia przemysłowa wysłana „nach Osten“ przez nigdy nienasyconych kulturträgerów dla podboju Turcyi, która kiedyś ma być rajem synów Germanii, drugiemi Indyami wschodniemi dla Niemiec, zjednoczonych pod berłem Hohenzollernów. I w rzeczy samej Niemcy, te same Niemcy, które parę lat temu nie chciały poświęcić kości jednego pomorskiego grenadyera w interesie spraw wschodnich, usadawiają się w Turcyi coraz silniej i wpływ ich na dworze sułtana wzrasta coraz potężniej, wypierając skutecznie wpływy innych mocarstw.

Przez owładnięcie portem Hajder-pasza w Małej Azyi Niemcy położyły kamień węgielny swego ekonomicznego wszechwładztwa na Wschodzie.

W Heraklei siedzi już kompania niemiecka, która zapewniła swej ojczyźnie budowę kolei żelaznej w Małej Azyi.

Interesy Niemiec w tym punkcie ziemskiego globu tak już wzrosły, że uznały one za stosowne związać Berlin z Konstantynopolem własnym drutem telegraficznym i uzyskały już pozwolenie sułtana na przełożenie telegrafu podwodnego z Konstantynopola do Konstancu.

Lecz daleko ważniejszym jest projekt bezpośredniej komunikacyi kolejowej Berlin—Konstantynopol, przez Lwów i Konstancu, co zbliży Konstantynopol bardziej do Berlina, niżeli do Wiednia. Kolej ta ostatecznie poderwie znaczenie Wiednia, jako punktu tranzytowego handlu ze Wschodem i jeszcze silniej utoruje drogę do ekonomicznego panowania Niemiec na półwyspie bałkańskim.

Już teraz przemysł austryacki, dla którego państewka bałkańskie przedstawiały jedyny prawie rynek zbytu, odczuwa za silnie konkurencyę przemysłu niemieckiego, co nawet zmusza Austryę wytężać wszystkie siły dla zachowania wpływu swego na półwyspie bałkańskim.

Atoli pomimo wszelkich jej wysiłków przemysł niemiecki wypiera zewsząd przemysł austryacki i nie daleką jest chwila, gdy Austrya utraci i te rynki zbytu.

Dla Austryi podobny rezultat równoznacznym jest z bankructwem ekonomicznem, co naturalnie nie może usposabiać jej przyjaźnie ku Niemcom, tak bezwzględnie naruszającym najżywotniejsze interesy swego sprzymierzeńca.

Jeśli dodamy do tego rewolucyjne wybryki narodowo-liberalnej partyi niemieckiej w Austryi odłamu Schönerera i Wolfa, jej wyraźne dążenie do zdrady stanu na korzyść Berlina, suma czynników działających w kierunku rozbicia trójprzymierza wzmoże się tak bardzo, że ani na chwilę wątpić nie będziemy jak dalece sojusz austro-niemiecki jest tylko pozornym związkiem dwóch państw, z których ani jedno nie jest zadowolonem z krępujących go więzów.

Włochy na trójprzymierzu zyskały jedynie ekonomiczną swą ruinę. To też i one coraz chłodniej spoglądają w stronę Berlina i coraz gorliwiej nowych poszukują sojuszników.

Zawarcie franko-włoskiego traktatu handlowego, bratanie się marynarzy włoskich z francuskimi, są to oznaki niezbyt mile widziane w Berlinie i bynajmniej nie sprzyjające umocnieniu przyjaźni włosko-niemieckiej.

Wszyscy więc trzej tak silnie niedawno związani z sobą sprzymierzeńcy, chociaż nie przestają zapewniać o trwałości trójprzymierza, jako niezbędnego czynnika powszechnego pokoju, oglądają się pilnie za nowymi sojusznikami, aby utrzymać równowagę polityczną.

Trójprzymierze stworzył Bismarck dla zapewnienia bezpieczeństwa Niemiec w razie wojny na dwa fronty.

Z biegiem czasu antagonizm pomiędzy Francyą i Niemcami chociaż nie zginął zupełnie, znacznie przecież osłabł.

Między Rosyą i Austryą nastąpiło zbliżenie na zasadzie podtrzymania istniejącego stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim, Włochy zbliżyły się do Francyi, lecz istotna przyczyna, obawa wojny na dwa fronty, dla której powstało trójprzymierze—istnieje.

Byłoby nieostrożnie rozerwać związek, który przez lat tyle, słusznie czy nie, uważanym był przecież za czynnik podtrzymujący równowagę polityczną Europy i zapewniający, zbrojny co prawda, ale zawsze pokój.

Dlatego też byłoby przedwczesnem mniemanie, jakoby trójprzymierze odrazu zamienionem być mogło przez inne kombinacye polityczne, bo te nie tworzą się na rozkaz.

Toż powstał swego czasu projekt trójprzymierza pomiędzy Niemcami, Anglią i Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej. Projekt ten atoli zrodzony w głowie ministra angielskiego Chamberlaina ani w Stanach Zjednoczonych, ani też w Niemczech nie odnalazł sympatycznego echa.

Dla Anglii przymierze podobne byłoby wielce pożądanem i korzystnem. Oparta o Niemcy i Stany Zjednoczone, z ich potężną flotą mogłaby w Azyi i Afryce grać pierwszorzędną rolę nie obawiając się prowadzić w Chinach polityki bardziej zdecydowanej.

Lecz ani dla Stanów Zjednoczonych, ani dla Niemiec przymierze z Anglią nie jest ponętnem; wiedzą bowiem dobrze, że zeszłyby na plan drugi i jak dziś Włochy i Austrya wobec Niemiec, tak wówczas Niemcy i Stany Zjednoczone wobec Wielkiej Brytanii byłyby tylko narzędziami do spełnienia jej daleko idących planów.

Istnieje jeszcze wiele innych kombinacyj politycznych, które zamienić mają trójprzymierze, lecz o nich nic stanowczego orzec niepodobna, dopóki nie wyklaruje się stan polityczny, silnie wobecnej chwili sfermentowany.

St. I.

Z Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Wczorajsze ogólne zebranie członków Towarzystwa Kredytowego miejskiego zagaił p. Edward Herbst, prezes Towarzystwa, zaprosiwszy na asesorów pana Jakóba Hertza i p. Mayera, oraz na sekretarza p. Gajewicza. O sprawozdaniu dyrekcyi już pisaliśmy przed paru tygodniami, nie będziemy się więc powtarzali, przejdziemy zatem do dalszych punktów porządku dziennego.

Po załatwieniu wniosku odnoszącego się do ulg w opłacie i projektu do etatu na rok finansowy 1898/9, przystąpiono do odczytania podania obywateli osady Konstantynowa o przyjęcie tejże osady do Towarzystwa kredytowego.

Prośbę tę, prawie bez dyskusyi, odrzucono 91 głosami przeciwko 27. Sześciu zaś głosujących proponowało aby sprawę tę odroczyć do przyszłorocznego ogólnego zebrania.

Projekt utworzenia kasy pomocy i oszczędności osób, pracujących w Towarzystwie, oparta na zasadach ustawy normalnej, został przyjęty przez stowarzyszonych.

Nadszedł wreszcie wniosek 23 stowarzyszonych co do warunków wydawania pożyczek na nieruchomości w m. Zgierzu położone. Wniosek ten wywołał najbardziej ożywioną dyskusyę. Pisaliśmy już o tym wniosku w kronice bieżącej w numerze poniedziałkowym. Stowarzyszeni ci

żądają, aby zgierzanie pobierając pożyczkę składali na kapitał zasobowy jedną czternastą część. Ma to wyrównać złożony już w Towarzystwie Kredytowem kapitał łódzkich stowarzyszonych.

Chcąc przedstawić tę rzecz jak najjaśniej, musimy zwrócić się do ustawy. Listy zastawne Towarzystwa Kredytowego są walutą zupełnie pewną, już z tego względu, że dyrekcya Towarzystwa z niesłychaną oględnością udziela pożyczek, które nie przenoszą nigdy $^1/_3$ części wartości danej posesyi, mimo to licząc na nieprzewidziane okoliczności, stagnacye lub t, p. wypadki, przy potwierdzeniu ustawy polecono jeszcze utworzyć rezerwowy kapitał, który w razie tych nieprzewidzianych wypadków mógłby być użytym na zabezpieczenie należności wierzycielom Towarzystwa. Ten kapitał zasobowy tworzy się według artykułu 49.

1) z 2 procentów, wnoszonych przez zaciągających pożyczkę, w przeciągu pierwszego i drugiego roku po udzielaniu każdej pożyczki;

2) z rozmaitych drobnych sum, które nie obciążają bezpośrednio kieszeni biorącego pożyczkę.

„Normalna wysokość kapitału zasobowego ustanowioną została na jedną czternastą wszystkich, przypadających Towarzystwu i hypotecznie ubezpieczonych wierzytelności. Skoro przenosząca tę ilość przewyżka dojdzie przynajmniej jednej czwartej procentu od wszystkich hypotecznie ubezpieczonych wierzytelności towarzystwa, wtedy to ona obróconą zostanie na spłatę odpowiedniej części najbliższej raty przynależnej towarzystwu". (Artykuł 51).

Ponieważ przyjęcie Zgierza pociąga powiększenie kapitału pożyczkowego, przeto równocześnie musi być zwiększony i kapitał zasobowy na co zostanie obróconą przewyżka dziś pozostająca w rozporządzeniu towarzystwa i używana na zmniejszenie raty stowarzyszonym łódzkim.

Dlatego też niektórzy ze stowarzyszonych, czując swoje interesy pokrzywdzone, wnieśli ów wniosek żądając, aby zgierzanie cały ten ciężar 14 części wnieśli odrazu na rzecz Towarzystwa i dopiero czerpali z jego kasy.

Rachunek ten nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, choćby z tego względu, że stowarzyszeni łódzcy nie wnosili nigdy jednorazowo 14 części, a kapitał ich, jak zaznacza 49 artykuł ustawy powstał z 2 proc. wnoszonych przez dwa lata od uzyskanej pożyczki.

To też zaraz pierwsi mówcy zwrócili uwagę na niewłaściwość wniosku 23 stowarzyszonych i zmienili wymagania.

Dr. Likiernik proponował założenie osobnych rachunków funduszu rezerwowego dla miasta Łodzi i osobny dla miasta Zgierza, a pan Jakób Hertz, poparty przez pana Mayera, reformuje wniosek w ten sposób, żeby zamknąć dotąd pierwszy okres kapitału zasobowego, a od bieżącego roku otworzyć drugi.

Pan Gajewicz objaśnia, że o wniosku tym mowy być nie może, ponieważ ogólne zebranie przeszłego roku upoważniło dyrekcyę do opracowania warunków pod jakiemi ma być przyjęty Zgierz do Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi. Warunki te dyrekcya opracowała i przesłała z prośbą do pana Ministra Skarbu.

Wyjaśnia również p. Gajewicz, że na zmianę artykułów kapitału zasobowego pan Minister Skarbu nie zgodził się i odczytuje ową odpowiedź p. Ministra.

Wywiązują się coraz żywsze rozprawy, a wśród zgromadzonych wstaje pan Mieczysław Pinkus i zaczyna mówić z właściwym sobie sposobem rozumowania, targając się o to, aby zgierzanie, biorący pożyczki, wnosili do kasy Towarzystwa z góry część czternastą.

Rozumowania p. Pinkusa zwróciły się przedewszystkiem przeciwko p. Gajewiczowi, któremu zarzucał mówca, że broni bardzo wymownie interesów zgierzan, kiedy zachwianych interesów Łodzi nikt nie bierze w opiekę.

Te dowodzenia p. Pinkusa, że kiedyś ojcowie jego brali listy zastawne storublowe, które na giełdzie stały po 72—75, a niektórzy nawet sprzedawali je po 68—i mimo tego nie krzywili się na towarzystwo, uważałem że duże robiły wrażenie na pewnej grupie stowarzyszonych, ale p. Pinkus stanął na bardzo ciasnem gruncie.

Żeby naprzykład p. Pinkus mówił tu w obronie handlu śledziami, albo nawet śniętą mrożoną rybą, rachunek ten wytrzymywałby zupełną krytykę i pisałbym się w całości na te drobiazgowe, a umiejętne wyzyskanie każdego szczegółu. Ale Towarzystwo kredytowe m. Łodzi nie jest bynajmniej kramem ze śledziami, ani nawet sklepem z łokciowymi towarami, to instytucya poważna. Nie powstała ona na to, aby prowadziła interesy w ten sposób, jak prowadzi się lombard publiczny, gdzie w okienku siedzi przedewszystkiem taksator.

Nic więc dziwnego, że takie zapatrywania p. Pinkusa adwokat Birencweig i p. Gajewicz starali się obalić.

Pan Gajewicz, jako przykład, przytacza Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy, które przyjęło bez zastrzeżeń mniejszą jeszcze mieścinę Grojec. Wreszcie wykazuje cyframi, że na Zgierz można wydać w pierwszym roku pożyczek najwyżej na 200,000 rubli, cóż to za stosunek do 16,135,952 rubli, które już Towarzystwo wydało stowarzyszonym m. Łodzi.

Uniesiony p. Pinkus zwraca się do p. Gajewicza z wykrzyknikiem: co pan się na Warszawę powołuje!

— A na cóż to, panie Pinkus, ma się powoływać pan Gajewicz, na Berlin, lub Pekin?

Warszawskie towarzystwo najbliższe, na niem wzorowała się ustawa łódzkiego towarzystwa, więc też i to towarzystwo i jego postępowanie jako wzór stawia nam, jako dowód, że przyjęcie Grójca nie wpłynęło źle na interesy towarzystwa. Zarzuty te bardzo racyonalnie odpierał p. Hertzberg.

— Dobra to myśl przeprowadzić drobiazgową rachunkowość, odłączyć jeden okres od drugiego, ale pamiętajcie, żeby to nie było bronią ukutą na was samych.

Ja nie myślę budować, ale nie jeden z was zechce właśnie dobudowywać i przerabiać, podnieść większą pożyczkę i wtedy z pierwszego oddziału—przejdzie do drugiego, straciwszy te prawa, które nabył dotąd.

Z tego wszystkiego widzimy, że wielu ze stowarzyszonych nie rozumie zadania towarzystwa kredytowego, że chce w nim stworzyć różnorodne pozycye, że traktuje instytucye publiczne tylko z punktu interesów własnych, a przecież dołączenie miast sąsiednich przy ostrożności, z jaką dyrekcya wydaje pożyczki, nie narusza interesów stowarzyszonych, a tymczasem daje możność piękniejszego zabudowania miast odpowiedniemi domami.

Więc też zgierzanom nie powinno Towarzystwo łódzkie stawiać uciążliwych warunków.

Niech oni płacą jak wymaga ustawa, w pierwszym roku 2%, w drugiem 2%, to oprócz niekorzystania z ulg przez lat piętnaście złożą w ciągu dwóch lat 4%, kiedy 14 część kapitału wynosi zaledwie 7 z małym ułamkiem procentu.

A więc o cóż ta burza? o 3 procent, które przecież pokryją się z tych wszystkich okruszyn i ułamków nie pobieranych przez zgierzan przez lat 15.

Gdyby towarzystwo jaknajdokładniej prowadziło księgi, to przekonałoby się, że na zgierzanach nawet na tym drobiazgowym rachunku zyskało niezawodnie.

W żadnym zaś razie nie można pobierać 7 procent z góry, gdyż wtedy zaciągnięta pożyczka kosztowałaby bardzo dużo w pierwszym roku i niezawodnie przeszłaby tę normę, która uznaną jest dziś przez prawo za legalny procent.

Były kiedyś ciężkie czasy, listy stały źle, pożyczka kosztowała drogo, ale też od lat 26 stopa procentowa w kraju u nas zniżyła się znacznie. Z tem musi się liczyć każde towarzystwo.

Nie powinno się też nadużywać zarządu towarzystwa. Na zeszłorocznem ogólnem zebraniu poruczono zarządowi wypracowanie warunków przyjęcia zgierzan, a dziś to samo ogólne zebranie odbiera ten mandat i samo chce tworzyć owe warunki.

Panowie, wy się źle bawicie; jesteście ludźmi dojrzałymi i nie kompromitujcie się w ten sposób, że każdy może wam zarzucić co najmniej grę w ciuciubabkę.

Wczoraj też po długich debatach odłożono wniosek ten do nadzwyczajnego zebrania, ale mniemam, że licznie zebrani członkowie nie będą drugi raz chcieli bez poważniejszych podstaw przerabiać to, co już raz zrobionem zostało.

Dziesiątym punktem porządku dziennego był wniosek 29 w stowarzyszonych co do konwersyi listów zastawnychz 5% na $4^1/_2$%.

Wniosek był zbyteczny, gdyż sam zarząd towarzystwa rzecz tę już opracował. To samo można powiedzieć i o wniosku następnym co do rewizyi taksy placów. podawanych pod bezpieczeństwo pożyczek Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi. Ogólne zebranie potwierdziło obydwa te wnioski.

Nastąpił wybór jednego dyrektora, jednego zastępcy i trzech członków komitetu nadzorczego.

Na prezesa powołano ponownie p. Edwarda Herbsta, co też mu się za długoletnią, bezinteresowaną pracę należało słusznie.

Zastępcą dyrektora wybrany został ponownie p. Plichta, a na członków pp. Jarocińskiego i Beyera (ponownie), a w miejsce p. Augusta Barucha 94 głosami powołano p. Jakóba Hertza.

Pan rejent Płachecki, zamknął posiedzenie.

ZYGZAKI.

—:—

Do bardzo smutnych objawów, powtarzających się nieustannie w naszem społeczeństwie zaliczyć wypada i niechęć płacenia za naukę.

Wiadomo nam, że z powodu zbyt małej ilości szkół rządowych, utworzono u nas dużo szkół prywatnych.

Wymienione instytucye zakładają przeważnie nauczyciele, a zatem ludzie niezamożni, a zakładają nie dla gwałtownych zysków, boć przecież widzimy, że niezbyt wielu zrobiło na szkołach fortuny, a chociaż ten i ów dorobił się grosza, toć przecież w innych specyalnościach częściej nam się to widzieć i słyszeć zdarzało. Przytem nauczanie należy do trudniejszych i mozolniejszych zajęć.

To też dla ludzi tych, oprócz wdzięczności należałoby się i pewne wynagrodzenie za pracę.

Tymczasem wśród społeczeństwa wytworzyło się pojęcie, że oszczędności nietylko na dziennikach, ale i na szkołach zaczynać wypada.

Rodzice nawet zamożni nietylko zwykle targują się o wynagrodzenie za naukę szkolną w zakładach prywatnych ale nawet zgodziwszy się z właścicielem lub właścicielką szkoły nie wnoszą tej zapłaty regularnie.

Objawy te są bardzo smutne, gdyż jak powiedzieliśmy, utrzymujący pensyonaty i szkoły prywatne liczą na ten dochód i z tego dochodu utrzymują szkołę.

Niezaprzeczenie, w naszym kraju nauka drogo kosztuje, nawet w szkołach rządowych lub popieranych przez pewne stowarzyszenia, wpisy są wysokie; szkoły prywatne stosują opłatę wedle tej normy a często nawet pobierają i wyższą.

Wszystko to prawda, ale zdaje się w każdym bądź razie rodzicom, zwłaszcza zamożnym, nie wolno robić oszczędności na tych instytucyach które spełniając godnie swoje zadanie niejednokrotnie biednym dzieciom otwierają swoje podwoje bezinteresownie.

Znamy takie zakłady, znamy takie pensye i dlatego raz jeszcze kładziemy nacisk, że panowie, którzy mogą jeździć powozami, mieszkać w wykwintnych lokalach, dawać częste przyjęcia, nigdy nie powinni zapominać o szkole, która jest moralną niejako podstawą przyszłych naszych pokoleń.

KRONIKA.

—:—

Plany zatwierdzone przez rząd gubernialny piotrkowski nadesłane zostały do magistratu miejscowego na następujące budowle:

1) Janas Czośniak, przeróbka piętrowej oficyny murowanej przy ulicy Podrzecznej pod № 15/129;

2) Edward Ramisch, dom piętrowy murowany przy ulicy Widzewskiej pod № 899;

3) Efroim Olsztein, dom trzypiętrowy murowany przy drodze przywatnej od ulicy Widzewskiej pod № 1076;

4) Gustaw Desselberger, oficyna piętrowa murowana przy ulicy Konstantynowskiej pod num. 321A/17;

5) Otto Helm, dom drewniany na kantor i mieszkanie, oraz oficyna, przy ulicy Przejazd pod № 1162/66;

6) Antoni Wysocki, dobudowanie 2-ej połowy kamienicy dwupiętrowej i nadbudówka III piętra na istniejącym domu przy ulicy Wodnej pod № 501;

7) Ludwik Keller, oficyna parterowa przy ulicy Nowowodnej pod № 950;

8) Paweł Goltz, dom piętrowy murowany i dwie oficyny przy ulicy Benedykta pod numerem 1501;

9) Juliusz Gachman, dwupiętrowa oficyna przy ulicy Mikołajewskiej pod № 566/1091;

10) Izrael Olszer, tkalnia parterowa, kotłownia, łaźnia dla robotników, dom piętrowy mieszkalny i oficyna piętrowa, przy ulicy Zarzewskiej pod № 1055;

11) Bialer Tobiasz, dwie oficyny trzypiętrowe na tkalnie, kantor i składy przy ulicy Widzewskiej pod № 1129;

12) Józef Frenkel, składy parterowe i lokomobila przy ulicy Benedykta pod № 47;

13) August Ende, dwupiętrowa tkalnia przy ulicy Piotrkowskiej pod № 532.

Z cechu pończoszników. W dniu 7 maja w niedzielę o godz. 3 po południu w mieszkaniu starszego cechu p. Wencke przy ulicy Wschodniej pod № 26 odbędzie się zgromadzenie członków cechu pończoszniczego.

Cech pończoszniczy istnieje w Łodzi bardzo dawno, w ostatnich jednak czasach z powodu powstania bowiem wielu fabryk pończoszniczych, zmniejszyła się liczba warsztatów, co po za tem idzie zmniejszyła się także liczba członków cechu.

Z teatru. Zapowiedziane występy gościnne na naszej scenie artysty teatrów warszawskich p. Mieczysława Frenkla rozpoczną się już w nadchodzącą niedzielę wieczorem w. komedyi Fuldy „Koledzy szkolni,“ granej z niezwykłem powodzeniem w sezonie bieżącym w Warszawie.

Tym sposobem zapowiedziany na przedstawienie popołudniowe „Cyrano de Bergerac“ ustąpi miejsca wesołej komedyi Oskara Waltera i Leona Steina „Panna adwokat“, w przekładzie M. Wołowskiej.

Debiut. Artysta teatru naszego p. Michał Szobert otrzymał pozwolenie na kilka występów w rządowych teatrach warszawskich.

P. Szobert odegra rolę Jagona w „Otellu“ Szekspira i Santosa w dramacie Gutzkowa „Uriel Acosta.“ W obu tych sztukach role tytułowe odtworzy p. Żelazowski.

Towarzystwo muzyczne tygodniowe wieczorki swoje przeniosło z poniedziałków na środy i dziś właśnie odbędzie się pierwszy taki wieczorek z programem bardzo urozmaiconym. Początek o godz. 8 wieczorem.

Teodor Jeske-Choiński, powieściopisarz, bawił wczoraj w naszem mieście i dziś udał się do swoich znajomych na dłuższy pobyt w okolice Zduńskiej-Woli.

Pedologia. Ze studyów nad umysłową stroną dzieci postanowiono utworzyć specyalną naukę, którą zamierzono nazwać pedologią.

Pedologia byłaby zatem jedną z nauk pedagogicznych, która zasadzałaby się na badaniu charakteru dzieci, oraz dawałaby wskazówki panom pedagogom, jaki system nauczania dla dzieci rozmaitych charakterów stosować należy.

Życzyć należy, ażeby rozwój nowej nauki jaknajszersze znalazł zastosowanie, a może nie mielibyśmy tyle młodzieży, która, nie będąc w stanie nałamać się do rutyny szkolnej, ma podwoje zakładów naukowych dla siebie zamknięte.

Dziś już coraz więcej zyskuje prawo obywatelstwa maksyma, że „ażeby dziecko skutecznie uczyć, trzeba je przedewszystkiem rozumieć.“

Dziś nie można już postępować z dziećmi wedle starej recepty, która za jedyny środek znała rózgę tylko, jak poważnie zapewniano, według rady samego Ducha św.

Kropiono też rózgą wszystkich uczących się bez względu na wiek i stan.

Losu tego doświadczali nietylko biedacy, ale również i synowie najwybitniejszych osób.

Ciekawe świadectwo w tej sprawie przedstawia nam pamiętnik lekarza Ludwika XIII.

Otóż w pamiętniku tym znajdujemy takie daty: Ludwik XIII urodził się dnia 26 września 1601 roku, a 9 grudnia 1603 roku został oćwiczony rózgą po raz pierwszy, operacyę tę w dalszym ciągu powtarzano dosyć często; nareszcie dnia 15 maja 1610 roku parlament ogłosił go królem, młodziuchny Ludwik miał mowę w parlamencie, a dnia 17 września 1610 roku znowu został oćwiczony rózgami; 17 października 1610 roku król ten był uroczyście koronowany w Reims, a 10 marca 1611 roku znowu został obity.

Nieszczęśliwy król do tego stopnia przejęty był trwogą przed rózgami, że po nocach często budził się z krzykiem i prośbami, żeby go nie bito.

Kantor Banku Państwa przyjmuje listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego na zastaw i zabezpieczenie. Otwarty kredyt tylko w granicach Królestwa Polskiego.

Czynność. Jak się zwiększa czynność Towarzystwa kredytowego miejskiego dosyć zaznaczyć, że w ciągu roku ubiegłego było do załatwienia numerów 12,611, czyli więcej niż w roku poprzednim o 1,950 numerów, co uczyni blisko jedną szóstą całej czynności.

W porównaniu do tak wzrastającej działalności personel urzędniczy nie powiększa się w tym stosunku, tylko dawni urzędnicy odrabiać tę robotę są obowiązani.

Mniemamy jednak, że z chwilą przyłączenia Zgierza do towarzystwa liczba urzędników powiększona zostanie.

Bank kupiecki postanowił akcyonaryuszom swoim dywidendę za rok 1898 wypłacić $7\frac{1}{2}$ proc. jak to wykazuje sprawozdanie, nie zaś 7 procent jak mylnie wydrukowano w № 93 naszego pisma.

Kanalizacya. Wyszła z druku w naszem mieście broszura w języku rosyjskim pp. Terechowa i Fadiejewa p. t. „Kanalizacya wielkich miast,“ w której opracowany jest projekt kanalizacyi Łodzi.

Sprawie tej poświęcimy niebawem obszerniejszy artykuł.

Sądy łódzkie. P. Stanisz, sekretarz sędziego pokoju 3 rewiru m. Łodzi wydał broszurkę, zawierającą podział m. Łodzi na 12 rewirów sądów pokoju i 4 rewiry sądowo-śledcze z oznaczeniem ulic i numerów domów odnośnie przynależytości ich do danego rewiru.

Jest to wydawnictwo bardzo pożyteczne.

Z ulicy Targowej. Na rogu ulicy Targowej i Południowej, gdzie ruch kołowy jest dość ożywiony, bruk został zepsuty na całej szerokości ulicy i wybita głęboka jama, w której przejeżdżający łamią koła.

Wskutek tego dojazd na Rynek Targowy został od strony Starego Miasta utrudniony.

Wypadek tramwajowy. Dziś na ulicy Cmentarnej pękł drut na sieci tramwajowej, wypadku jednak z ludźmi nie było.

Drut został zaraz naprawiony.

Pożary w okolicy. W Zgierzu przy ulicy Długiej pod № 80 i 81 wynikł pożar z niewiadomej przyczyny, od którego zgorzały dwa składy Lejzera Szlumgela i Hudesa Weilanda, ubezpieczony na 270 rubli i Rudolfa Ernesta ubezbieczony na 30 rubli.

Straty w ruchomościach nieubezpieczonych wynoszą 1,000 rubli.

— We wsi Krzywice, pod Łodzią, spalił się dom Hermana Fiszla, ubezpieczony na 400 rb., oraz ruchomości nieubezpieczone wartości 15 rb.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Utonięcie. Na folwarku Krzywe, gminy Łagiewniki syn młynarza, Augusta Szteinke, rok wieku liczący, bawiąc się obok stawu, z braku dozoru utonął.

Kronika ekonomiczna.

Węgiel. Koleje rządowe, nadwiślańskie, zakontraktowały w kopalniach dąbrowiecko-sosnowickich dostawę 12 milionów pudów węgla kamiennego po cenie 7 kop. za pud, to jest o pół kopiejki drożej niż w latach ubiegłych. Również kolej petersburska, która w ciągu dwóch lat ostatnich dosługiwała się węglem donieckim, używa znowu węgla dąbrowieckiego do parowozów pociągów osobowych. Aczkolwiek nastała już pora cieplejsza, cena węgla w handlu częściowym wcale się nie zmniejsza. Składnicy pobierają rb. 1.10 –1.20 ze korzec. W przyszłej zimie nie można również spodziewać się zniżki ceny, albowiem robotnikom w kopalniach, z polecenia władzy dzień roboczy skrócono o 4 godziny, co wpłynie nieco na zdrożenie produkcyi węgla.

Z WARSZAWY.

Pogrzeb Stanisława Kierbedzia. Wczoraj oddano ostatnią posługę doczesnym szczątkom znakomitego inżyniera, ś. p. Stanisława Kierbedzia.

O godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem, w przepełnionej publicznością świątyni św. Krzyża odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieboszczyka.

W świątyni gorzały wszystkie światła, a wokoło wysokiego katafalka ponsowego, tonącego w zieleni oleandrów i palm, wśród mnóstwa świeczników, ustawiono na rogach piramidy z zapalonemi świecami.

W prezbiteryum zajęła miejsce rodzina ś. p. Stanisława Kierbedzia z synem jego, p. Michałem Kierbedziem, i synowcem-zięciem, p. Stanisławem Kierbedziem na czele, inżynierowie-emeryci, koledzy nieboszczyka, tudzież cały personel zarządu warszawskiego okręgu komunikacyi.

Przed głównym ołtarzem solenne nabożeństwo żałobne śpiewane celebrował ks. rektor Szcześniak, w otoczeniu licznego kleru. Jednocześnie przy wszystkich 6-ciu bocznych ołtarzach w kościele odprawiały się msze ciche.

Na chórze podczas modłów żałobnych śpiewali artyści chóru teatru Wielkiego i miejscowego, którzy wykonali „Mszę żałobną“ Studzińskiego, rozpoczętą od „Requiem“ a dalej „Duszy co rzuca“ Troszla i „Sanctus“ Stefaniego. Solo zaś odśpiewano: „O władco świata“ i „Pieśń pokutną“ Moniuszki.

Wystawa Łowiecka. Komitet wystawy, określił ilość 200 biletów imiennych na otwarcie wystawy, uchwalił, że dyplomy podpisane będą przez prezesa Oddziału, prezesa Komitetu i sekretarza, oraz przyjął podanie zakładu fotograficznego p. J. Golcz, z warunkiem że fotografować będzie okazy według wskazówek komitetu i udzieli po dwa egzemplarze na rzecz Towarzystwa.

Pawilony, mające stanąć w ogrodzie klubowym, p. M. Horn buduje w swej fabryce i zwiezie je już gotowe.

Deklaracye na wystawę napływają bardzo licznie, nietylko od kupców, ale szczególniej do oddziału artystycznego i trofeów myśliwskich, które obiecują być prawdziwą ozdobą wystawy.

W tym dziale złożyli deklaracye pp. Jerzy ks. Radziwiłł z Nieświeża, Jan hr. Zamoyski z Sobienia, August hr. Zamoyski z Rożanki, Ksawery hr. Branicki z Wilanowa, Tomasz hr. Zamoyski z Jabłoni (cała wyprawa do kraju Somalisów), Stefan ks. Lubomirski z Kruszyny i inni.

Obrazy myśliwskie obiecali nadesłać pp. M. Wywiórski, W. Wielogłowski, J. Fałat i inni artyści.

W dziale naukowym wystawy, ciekawe będą wykazy statystyczne o istniejącej i zabitej zwierzynie, które dotąd obiecali nadesłać pp. Stanisław Radoński z Jarantowa, Stanisław Lilpop z Brwinowa, Antoni Malanowski z Orzechowa, Jan hr. Tarnowski z Łabania, Hilary Brochowski z Mierzynia i t. d.

Wogóle ruch przedwystawowy w oddziale Towarzystwa jest bardzo ożywiony.

Nowa kolej. Według informacyi „Warszawskiego Dniewnika“, Warszawa prawdopodobnie uzyska połączenie kolejowe z Łomżą, podług marszruty Łomża—Śniadów—Ostrów—Wyszków—Radzymin — Warszawa. Tym sposobem odległość między Łomżą i Warszawą wyniesie 97 wiorst— gdy tymczasem obecna droga na Małkinię, Ostrołękę i Czerwony-Dwór ciągnie się na przestrzeni 150 wiorst, przyczem do samej Łomży kolej nie dochodzi. Część nowej linii, od Warszawy do Radzymina, jest już zbudowana i niebawem będzie przedłużona do Wyszkowa.

Zgon. Znany poeta i publicysta, p. Edmund Bogdanowicz (Bożydar), dotknięty został ciężkim ciosem. Ojciec jego, ś. p. Feliks Bogdanowicz, emeryt, rozstał się onegdaj z życiem. Szanownemu koledze zasyłamy wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

Posiedzenie wydziału hygieny zdrojowisk i miejscowości klimatycznych Towarzystwa hygienicznego w Warszawie odbędzie się dnia 28 b. m., o godzinie 8-ej wieczorem, w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Porządek dzienny zapowiada: 1 referat p. H. Rupperta o wspólnych interesach naszych zdrojowisk i miejscowości leczniczych; 2) referat p. Arnsteina i p. K. Ciąglińskiego o Ciechocinku pod względem hygienicznym i 3) dalszy ciąg rozpraw o mieszkaniach letnich.

Brak robotnika, a głównie brak mularzy wykwalifikowanych zaczyna dawać się we znaki przedsiębiorcom budowlanym. Doznały tego braku i administracye większych budowli, jak szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie z braku mularzy i robotników obznajmionych z betonem i jego użyciem posiłkować się zaczęto przybyszami obcymi, gdyż nie starczyło miejscowego robotnika. Nawet do zwyczajnych robót ziemnych niema potrzebnej liczby robotników, gdyż jednocześnie trzy przedsiębiorstwa prywatne i miasto zaczęły prowadzić ogromne roboty przy przebudowie poziomu ulic i układaniu nowych bruków, co zabrało resztę wolnych rąk do pracy. Wogóle brak robotnika, pomimo zakazu kończenia nowych domów przed rokiem, bardzo się odczuwać daje, a przedsiębiorcy budowlani i robót publicznych wszystkich wolnych od zajęć rolnych włościan z powiatu janowskiego i biłgorajskiego gub. lubelskiej już pościągali i teraz myślą o sprowadzeniu robotnika, aż z Polesia, skąd posiłkują się siłami roboczemi koleje.

Kredyt dla włościan. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi drobnego przemysłu ludowego pan Kirszrot-Prawnicki mówił o kredycie długoterminowym dla włościan, jako niezbędnem uzupełnieniem kredytu krótkoterminowego, którego dostarczać będą Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, o ile naturalnie rozpowszechnią się należycie.

Przedmiot ten pan Kirszrot rozwinie szerzej na jednem z najbliższych posiedzeń sekcyi rolnej.

Przewodniczący, p. Jeziorański, zawiadomił zebranych, że ś. p. Stanisław Kierbedź na pewien czas przed zgonem ofiarował 1,000 rb. do rozporządzenia sekcyi ludowej, na kupno przędzy dla włościan. Obecni oddali przez powstanie hołd pamięci zmarłego.

Nowa ulica. W zeszłym tygodniu zaczęto przebijać nową ulicę od placyku przy zbiegu ulic: Kaliksta, Nowomiejskiej i Polnej do Nowowiejskiej. Zarazem ulegnie tu zburzeniu dworek „Koszyki“ i cała reszta posiadłości, nazywanej „Koszyki“, dokąd w swoim czasie przenoszono się na letnie mieszkania. Część tej posiadłości nabył magistrat, celem wyprostowania ulicy Leopoldyny.

Ś. p. Wiktor hr. Roniker. Rażony silnym atakiem apoplektycznym w przejściu przez Ogród Saski, skonał w sobotę znany w szerokich kołach miasta ś. p. Wiktor hr. Ronikier, człowiek dobrej woli i zawsze chętnie niosący usługi swoje naszym instytucyom dobroczynnym. Zmarły przez długi czas piastował godność wiceprezesa Towarzystwa dobroczynności. Cześć jego pamięci.

Profesor Ant. Sygietyński, współpracownik „Gaz. Polskiej“, powrócił z zagranicy. P. Sygietyński pozostaje na stanowisku profesora instytutu muzycznego, którego opuścić wbrew mylnym doniesieniom kilku pism, wcale nie zamierzał.

Korespondencye.

Msza papieska w bazylice Ś-go Piotra.

Rzym w kwietniu.

Od tygodnia w Rzymie znać już było zbliżenie się niezwykłej uroczystości. Zjeżdżali się cudzoziemcy, bawiący w innych miastach włoskich, słychać było rozmowy o spodziewanej Mszy papieskiej. Spotykało się przytem wiele twarzy zasępionych, z powodu trudności dostania biletu. Niektórzy wyrażali obawę, czy uroczystość odbędzie się. Pierwotna jej data przypadła na dzień 3 marca. Z powodu choroby Ojca Ś-go trzeba ją było odłożyć. W drugim terminie także odłożono ją. Teraz przypadł termin trzeci. Sam Ojciec Ś-ty wyraził życzenie, aby ta 21 rocznica koronacyi Jego święcona była przez nabożeństwo w bazylice Ś-go Piotra. Lekarze do ostatniej chwili odradzali, obawiając się, aby znużenie i wzruszenie znowu nie wpłynęły źle na polepszające zdrowie Papieża. Wszelako Ojciec Ś-ty, mając dość siły, nie zmienił postanowienia. W sobotę spędził dzień w łóżku, aby się pokrzepić po audencyach, jakie miał w tym tygodniu. A przypadło na tydzień ten między innemi przyjęcie Kolegium kardynalskiego i alokucya o pokoju i miłości ludów, która sprawiła tu wielkie wrażenie, dziś zaś w majestacie uroku swego ukazał się oczom kikudziesięciu tysięcy wiernych zgromadzonych w sławnej bazylice.

Kościół Ś go Piotra ma przeszło 15 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni i może pomieścić do 60 tys. osób. Powiadają, że na nabożeństwo dzisiejsze rozdano biletów około 50 tysięcy. Rozdawnictwem zajmuje się biuro Majordomusa Jego Świątobliwości, monsignor Francesco della Volpe. Cudzoziemcy starali się o nie przez ambasady, przez znajomych, przez dygnitarzy papieskich. Bilet wejścia dostać było dość łatwo, bilet na trybunę znacznie trudniej. A różnica to poważna. Tylko na trybunie ma się miejsce siedzące; z biletem wejścia trzeba stać, i to stać długo i w strasznym tłoku. Już o g. 7-ej rano plac jest oblężony przez dziesiątki tysięcy ludzi, żądnych „lepszego miejsca.“ O g. 8-ej otwierają kościół. Nabożeństwo zaczęło się o godz. 10 i trwało do 12. Kto więc nie miał miejsca na trybunę, musiał blisko sześć godzin stać w tłumie. To też na przewidziane wypadki zemdleń urządzony był w jednej z naw bocznych namiot ratunkowy, gdzie pełniły służbę siostry miłosierdzia i lekarze. Bilety na papierze różnego koloru opiewały w języku włoskim:

Herb papieski
Sacri Palazzi Apostolici

Bilet wejścia do Ś-tej Bazyliki Watykańskiej na Mszę papieską, która się odbędzie o godz. 10-ej p. p. w niedzielę, dnia 16-go b. m., z powodu XXI rocznicy koronacyi panującęgę Najwyższego Kapłana.

Watykan, 10 kwietnia 1899 r.

Bezpłatnie.

Majordomus Jego Świątobliwości
Fr. della Volpe.

Pod spodem był jeszcze dodatek, że bilet jest osobisty i odstąpiony być nie może, a nadto na biletach na trybuny, że panie mają być w czarnych sukniach i czarnych woalkach; panowie zaś we frakach; na biletach wejścia, że należy być przyzwoicie ubranym.

Mieliśmy bilet na trybunę E, z wejściem przez zakrystyę. Przyjechaliśmy o g. 7-ej. Plac Ś-go Piotra otoczony był gęstym kordonem wojska, powstrzymującego nacisk tłumu i utrzymującego porządek. Podedrzwiami zakrystyi zastaliśmy także zbitą masę oczekujących, którzy przybyli przed nami. Nareszcie otwarto drzwi i znaleźliśmy się w kościele. Nie będę tu opisywał tej wspaniałej bazyliki, powstałej z geniuszu Bramantego i Michała Anioła, a lekkiej i harmonijnej pomimo ogromu. Żeby ją zrozumieć trzeba ją widzieć. Wspomnę więc tylko, jak była na tę uroczystość urządzona.

Wielki ołtarz zasłonięty był draperyą z ponsowego jedwabiu, a pod tą draperyą, na wzniesieniu siedmiu stopni, stał tron papieski, biały fotel, kryty materyą, przetykaną srebrem, pod baldachimem ponsowym.

Wzdłuż dwóch ścian nawy przed tronem, także pokrytych purpurą stały trybuny, a przed trybunami po trzy rzędy ławek. Trybuny z prawej strony przeznaczone były dla książąt i arystokracyi rzymskiej, z lewej dla dyplomatów i książąt panujących. Ławki dla kardynałów i dygnitarzy dworu papieskiego.

Przy wyjściu z tej nawy stoi pod baldachimem na czterech olbrzymich bronzowych kolumnach grobowiec Świętego Piotra, nad którym właśnie wznosi się sławna kopuła tej bazyliki. Grobowiec ten jest miejscem, gdzie się krzyżują dwie nawy kościelne. Otóż w nawie głównej, będącej przedłużeniem nawy przed wielkim ołtarzem, stały liczne rzesze tych, co mieli bilety wejścia; w dwóch częściach nawy poprzecznej były jeszcze dwie trybuny, wprost grobowca Ś-go Piotra, przed którym odbywało się nabożeństwo. Na prawej z tych dwóch trybun mieliśmy miejsce.

Nie można powiedzieć, że publiczność schodziła się. Zalała ona odrazu cały kościół, który w parę minut po otwarciu drzwi był już pełny. Schodzili się potem tylko dygnitarze, kardynałowie, kanonicy kapituły w futrzanych białych i popielatych pelerynach. Porządek utrzymywali żołnierze papiescy w strojach średniowiecznych: szwajcarowie z halabardami w pstrych mundurach czarno-czerwono-żółtych; żandarmi w wielkich futrzanych bermycach; gwardziści w kaskach różnego kształtu i z kitami różnego koloru. Kierowali nimi mistrzowie ceremonii w pięknych strojach francuskich, mając do pomocy delegatów różnych stowarzyszeń katolickich.

Zgromadzeni oczekiwali. Jedni wodzili okiem po trybunach, inni po kościele, którego wspaniałe sklepienia zawsze są jasne, pomimo braku świec, od światła dziennego. Panie wszystkie, czarno ubrane i wszystkie w koronkowych chusteczkach na głowie, bądź modliły się, bądź rozmawiały, bądź wyjmowały z woreczków koronki i szkaplerze, które tu przyniosły, aby je Ojciec Święty pobłogosławił. Wogóle nad tym wielkim tłumem panowała cisza.

Ale oto gdzieś daleko, od wejścia, dolatuje nas szmer głuchy. Dreszcz przebiega po tłumie, sądzono, że to już Papieża niosą. Potem był jeszcze drugi i trzeci taki fałszywy alarm. Nareszcie za czwartym razem szmer nie ucichł, ale rósł jak lawina, zmieniał się w zgiełk, w krzyk. „Idzie, idzie!“ Trudno sobie wyobrazić wzruszenie, jakie ogarnęło tłumem. Wszyscy zerwali się z miejsc, stając na krzesłach, aby lepiej widzieć. Orszak, który poprzedzał Papieża, zginął w tłumie. A nad tłumem, poprzedzony przez dwa białe wachlarze, sunął się, niby płynąc powietrzem, fotel, na którym siedział Ojciec Święty w białej szacie i wielkiej złotej tiarze na głowie. Błogosławił, unosząc się chwilami z siedzenia. Błogosławiąca ręka drżała mu bardzo; twarz prawie przezroczysta; nie było w nim nic ludzkiego, oprócz form, a zdawało się, że mamy przed oczyma nadziemskie zjawisko. A w spojrzeniu i w uśmiechu zjawisko to przynosiło słodycz, dającą temu błogosławieństwu prawie cechę pieszczoty, która sama przez się jest słodką i spływa na serce jak balsam. Tłum pobożnych, uniesiony entuzyazmem zapełnił kościół okrzykami, a południowcy, nie poprzestając na okrzykach, klaskali, powiewając chustkami.

Papież zasiadł na tronie, przeczytał breve, pozwalające kardynałowi Mazzoni na odprawienie mszy nad grobem Ś-go Piotra i rozpoczęło się nabożeństwo. Msza śpiewana przy towarzyszeniu chóru. Po mszy niesiono Papieża z powrotem przez kościół. Powtórzyły się te same wzruszenia, może jeszcze mocniejsze, bo teraz Ojciec Święty, zatrzymawszy się na środku kościoła, czytał coś z podanej księgi, powstawszy z siedzenia. Co czytał, wyznaję, że niewiem. Ale dał się słyszeć w kościele głos Jego. Był to kulminacyjny punkt pobożnego uniesienia wiernych, wpośród których szedł teraz Ojciec Święty, w prawdziwym wstrząsającym serca tryumfie, prawie nieziemskiej chwały.

Pomijam szczegóły. Wychodzący z kościoła tłum był nastrojony uroczyście. Słyszało się tu wszystkie języki świata i we wszystkich językach podziwiano wytrzymałość, z jaką Ojciec Święty przebył trudy tej uroczystości. A skoro w tej wspaniałej formie była ona pierwsza za Jego pontyfikatu, to niezawodnie była i ostatnią.

Uprzywilejowani ci, którym dano było ją oglądać.

(„Gaz. Pol.“).

Paryż, 20 kwietnia.

Posłowie, rozszedłszy się na wakacye świąteczne (które mają trwać aż do maja) zostawili długi szereg niezałatwionych spraw. Ale jedną z najbardziej naglących była sprawa nauczycieli ludowych.

Ta armia krzewicieli oświaty, ci ludzie, którzy pracując „u podstaw“, świadczą społeczeństwu tak duże usługi, są upośledzeni materyalnie. W republice francuskiej która chlubi się swoimi postępami szkolnictwa, los ich jest nie do pozazdroszczenia. Lada urzędniczyna, którego cała zasługa polega na tem, że swą osobą zwiększa biurokracyą, cieszy się w porównaniu z nauczycielem ludowym, dostarczającym przytem większej ilości pracy niż on, względami rządu.

Dwa lata temu literat francuski Maurycy Talmeyr poruszył w „Revue des deux mondes“ kwestyę losu nauczycielek. Okazało się, że w dziedzinie szkolnej panuje przepełnienie, że rząd wobec wydatków na zbrojenie się, prawie zatrzymał przyznawanie emerytur, że wskutek tego nauczyciele w podeszłym wieku i po wysłużeniu przepisanej ilości lat muszą zostawać na stanowiskach. Młodzi więc otrzymują posady „zastępcze“ i w prawdziwej nędzy spędzają całe lata.

Dla przykładu opowiedział losy pewnej nauczycielki, która przez cały rok brała 50 franków miesięcznie a potem nie posiadała się z radości, gdy znalazła miejsce sklepowej; wcale nie uciążliwsze, płatne zaś o wiele lepiej!...

W początku zeszłego roku podniósł to samo zagadnienie zdolny publicysta Henryk Bérenger. W rozprawie swojej o proletaryacie umysłowym (drukowanej w „Revue des Revues“) zaznaczył, że położenie nauczycieli ludowych jest smutne. W dobrym razie dostają na początek 900 franków rocznie, a po sześciu lub siedmiu latach, gdy już założą rodzinę, dochodzą do płacy 1200 franków. Nie jest to zresztą ogólne. Bywa tak, że licząc już trzydzieści kilka lat mają jeszcze w dalszym ciągu początkową płacę, zwiększoną tylko o mały dodatek pięćdziesięciu franków.

„Robotnik fabryczny, listonosz są lepiej płatni. Urzędnik pocztowy albo najmniejszy gryzipiórek w jakiemś ministeryum są bogaczami w porównaniu z naszymi ludowymi nauczycielami“.

Gdy opinia publiczna poruszyła się, parę grubych ryb, między innymi F. Sarcey i Ferdynand Buisson, jęło dowodzić, że zapatrywania na niedostatek materyalny nauczycieli są „czysto podmiotowe“ i że nauczyciele nie żalą się wcale na swój los. Zdarzyła się wówczas rzecz dość niezwykła. Chociaż Buisson jest jednym z najbardziej wpływowych mężów w świecie szkolnym, nauczyciele ośmielili się zaprotestować. Bérenger otrzymał ze wszystkich zakątków Francyi setki listów od nauczycieli i nauczycielek z zachętami, aby „bronił głośno tych, którzy mogą mówić tylko cicho“.

Poruszenie udzieliło się całej prasie pedagogicznej. Poczytne pismo, poświęcone nauce ludowej „Nowa szkoła“ (L'école nouvelle) przedsięwzięło za staraniem Devinata i Maurycego Kuhna rozległą ankietę o „proletaryacie nauczycielskim“. Ankieta ta potwierdziła w zupełności wywody Talmeyra i Bèrengera.

Nie możemy wchodzić w bliższe jej szczegóły. Nieodzownem jest jednak podanie ogólnego rysu. Już on mówi wiele. Nauczyciele i nauczycielki dzielą się we Francyi na pięć klas. Najniższa obejmuje początkujących. Pobierają oni jak wspomnieliśmy 900 fr. rocznie. Mniej więcej po dziesięciu latach winni znaleść się w klasie trzeciej o pensyi 1500 franków. Za drugie dziesięć lat według przepisu, a w istocie za piętnaście lub dwadzieścia, dojdą do piątej czyli najwyższej o 2400 frankach. Przy dzisiejszem przepełnieniu muszą czekać niekiedy i dłużej, W sześćdziesiątym roku życia nauczyciel może podać się na pensyę, musi jednak mieć dwadzieścia pięć lat służby. Ale od kilku lat państwo prawie nie udziela emerytur dla braku funduszów (a jednak odciąga na nią nauczycielowi przez cały czas służby pewną sumę). W innym artykule ogłoszonym w „Volonté“ z listopada zeszłego zoku, Berenger wykazał, że w 1896 państwo odmówiło emerytury trzem tysiącom nauczycieli! Wskutek tego w 1897 i 1898 prawie nie było awansów w zawodzie szkolnym.

Dla usunięcia tak smutnego stanu rzeczy, deputowany Carnaud wystąpił podczas dyskusyi nad tegorocznym budżetem z nowemi dowodami w ręku. Zwrócił uwagę, że przy dzisiejszem przepełnieniu, nauczyciel może dojść do pensyi 1500 franków w pięćdziesiątym roku życia. Zażądał przeto udzielenia należnych emerytur, na co potrzebaby około czterech milionów.

Chociaż rząd z góry oświadczył, że to zwiększenie jest niemożebne, wniosek omal nie przeszedł. Za nim było 225 głosów, przeciw 253.

Ale postulat Carnauda nie pozostał bez następstw. W kilkanaście dni później minister oświaty Leyguer zażądał miliona dwustu tysięcy franków na wypłatę pensyj wysłużonym. W uzasadnieniu przyznaje sam, że należy się ona 1622 osobom od lat kilku i że ludzie ci z pomiędzy nich nie mogąc dla starości uczyć, usunęła się i nie pobiera--ani grosza.

Lecz do uchwalenia (które jest zresztą bardzo prawdopodobne) jeszcze nie przyszło.

Dopiero w maju zapadnie nareszcie postanowienie. Nie będzie to wcale rozwiązanie sprawy niedoli bakalarskiej, ale w każdym razie duży krok w danym kierunku. Można zaś powiedzieć śmiało, że zdobycz tę wywalczyła prasa.

W Paryżu dziś już wre na całej przestrzeni wystawowej. Przedsiębiorcy sadzą się na coraz nowe szczegóły i nowe pomysły.

Na przestrzeni stosunkowo niewielkiej ułożą się w barwny wieniec wszystkie architektury. Obok pawilonu norweskiego, który z powodu swej kończastej budowy i swych wież zdobnych w dzwony, będzie miał wygląd, jakby wielkiego kościoła, będzie wznosił się pałac niemiecki w stylu niemieckiego odrodzenia. Anglia wybuduje w pobliżu pawilon królewski, odtwarzający pod względem zewnętrznym Kingston House w Bradfordzie nad Avonem, jeden z najpiękniejszych gmachów architektury angielskiej z siedmnastego wieku, stawiany w stylu jakóbowskim. Tu książę Walii złoży wszystkie swe wspaniałe zbiory obrazów, klejnotów, broni i t. p., otwierając wolny przystęp dla publiczności. Tylko jedna Szwajcarya nie będzie miała osobnego budynku: z powodów finansowych rząd federacyjny postanowił zadowolić się wystawieniem produktów szwajcarskich w pałacach zawodowych.

W części kolonialnej osobliwie dział Indyj holenderskich zapowiada się świetnie. Dzięki energicznym zabiegom swoich komisarzy, Holendrzy otrzymali na ten cel półtrzecia tysiąca metrów kwadratowych, rząd zaś amsterdamski wyznaczył na budynki i urządzenia blisko milion franków.

Na najwyższym punkcie terenu zostanie wzniesiona świątynia Buddy w całym przepychu swej architektury, z fryzami o fantastycznych osobach i z przedziwnemi ozdobami. Budowniczowie nie wysnują jej ze swej fantazyi, odtworzą tylko jedną ze świątnic jawańskich.

Tarasy, przecinające spadzistość gruntu uwypuklą wielce samą budowę; dostępu zaś do gmachu strzedz będą fantastyczne zwierzęta i olbrzymi posąg. Naokoło rozścielą się domy miejscowej ludności Australazyi, a w nich znajdą umieszczenie grupy ludności miejscowej, wytwory wysp, materyały entnograficzne i przyrodnicze do poznania ziem, należących do Holandyi. Kto zna sumienność i skrzętność jej uczonych, ten może spodziewać się, że i tu uwydatnią się ich przymioty.

Miła wiadomość nareszcie — piszą francuzi: Tancerki jawańskie, które tak podziwiano w 1889 r. wrócą. Co więcej, podobno pewna ilość arystokratek jawańskich zgodziła się wystąpić w tej roli.

Z kraju.

—:—

Sosnowiec. W zeszłym tygodniu odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki świętej pamięci Mścisława Dunina Brzezińskiego siedemdziesięciokilkoletniego starca, jednego z ostatnich przedstawicieli schodzącego już z pola pokolenia, który na początku drugiej połowy bieżącego stulecia przyjmował żywy udział w ruchu społecznym, czasów ówczesnych. Następnie długie lata spędził poza krajem, który opuścił człowiekiem w sile wieku, a powrócił starcem siwowłosym, lecz pomimo ciężkich prób i przejść, jakiemi los obficie go darzył, bynajmniej nie był złamany na duchu.

Do ostatniej chwili zmarły interesował się żywo chwilą bieżącą, a chociaż z powodu sędziwego wieku nie mógł już przyjmować czynnego udziału w życiu społecznem, śledził pilnie jego rozwój, odczuwał wszystko i trzeźwo oceniał, dając nieraz otaczającej go młodzieży cenne rady i wskazówki, krzepiąc ich wiarę, ucząc jak kochać należy wszystko co kochania godne i mężną piersią odpierać wszystkie przeciwności losu. Zmarł jak na prawego chrześcijanina przystało na rękach siostrzeńca swego Henryka Łapińskiego, w którego domu spędził lat ośmnaście.

To też pogrzeb tego weterana minionego pokolenia sprowadził tłumy szczerze życzliwych mu przyjaciół, a młodzież sosnowicka i ze szkoły sztygarów w Dąbrowie na własnych barkach poniosła drogie jej szczątki do mogiły na cmentarz o $2^1/_2$ wiorsty odległy.

Cześć pamięci zasłużonego starca, co po tylu trudach i znojach spoczął na sen wieczny w tej ziemi którą tak bardzo ukochał.

Kalisz. W dniu 23 b. m. odbyło się zebranie członków kaliskiego Towarzystwa muzycznego. Członków zgromadziło się 65; na przewodniczącego wyborem powołano pana W. Bohowicza, który ze swej strony zaprosił pana Młynarskiego sekretarza Towarzystwa do odczytania sprawozdania za rok ubiegły.

Po jednogłośnem przyjęciu sprawozdania poruszone były wnioski, tyczące się omawianego towarzystwa, między innemi rozpatrywana była sprawa budowy własnego gmachu.

Na końcu posiedzenia przystąpiono do wyborów. Na członków zarządu powołano: pp. Bukowińskiego, Liszko, Młynarskiego, Borettiego, Korytowskiego, Horky'ego i Neumana; na zastępców pp. Sikorskiego i Bohowicza; do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Bulewskiego, Kalickiego i Nadalińskiego.

Tygrysy a Pająki. *)

(Z zoologii społecznej).

—:—

Od czasu do czasu gazety powiadamiają publiczność o grozą przejmujących zabójstwach w celach grabieży. Mordercy zabijają w rozmaity sposób: jeden pałką, drugi nożem, inny pięścią nawet, stosownie do wymagań ambicyj przestępczych — niektórzy pretensye swe posuwają do tysięcy rubli, inni mordują dla kosztowności, a są znów i tacy, których nie powstrzyma od zamachu na życie bliźniego łup kopiejkowy.

Statystyka skrupulatnie notuje każdy z tych wybuchów zwierzęcych natury ludzkiej, które ścigane są przez prawo i karane zgodnie z brzmieniem odnośnych artykułów kodeksu karnego.

Jakkolwiek w dużej części niepodobna niezgodzić się z wywodami psycho-patozofii nowej szkoły włoskiej—to jednak widocznie społeczeństwa europejskie nie doszły jeszcze do uznania potrzeby tej subtelizacyi wymiaru kary wobec pogmatwania stanów mózgowych przestępców kryminalnych skoro prawodawstwa najpostępowsze nawet, na ogół rzecz biorąc, nie oddalają się zbytnio od zasady odwetu, będącego nieraz równoznaczno-krwiożerczym z przestępstwem samem.

Nie wdając się jednak w dalsze na ten temat rozprawy, gdyż nie to było założeniem niniejszego artykułu, poprzestaniemy na faktach stwierdzonych, że: 1) ludzie zabijają w celach grabieży, że: 2) w wyjątkowo rzadkich tylko wypadkach zdołają uniknąć kary i że: 3)—na co się zgodzić trzeba, pominąwszy teoryę profesora Lombrosa—ludzie ci jednak, z bardzo małemi wyjątkami, rekrutują się z bandy paryasów społecznych, których ciemnoty nie zdołały przeniknąć ożywcze promienie słońca prawdziwej religijności, oświaty i cywilizacyi.

W każdym, a tembardziej więcej wrażliwym człowieku—potworność morderczego czynu, spotęgowanego jeszcze przez niskie pobudki, dla jakich popełniony został, wywołuje okrzyk oburzenia, któremu nieraz towarzyszy, na tle egoistycznem i przestrach mimowolny. Zdawałoby się też, że nic już okrutniejszego nad to być nie może.—Tak, ale nie nic szkodliwszego!

Rozbiór wszechstronny, krytyczny, a co najważniejsza porównawczy, dokonywających się faktów, prowadzi nas do wniosku, że w życiu nie te czyny brzemienne są najwyższym tragizmem, które zewnętrznym, odnoszącym się do pojedyńczych jednostek, gwałtem brutalnym wywierają duże wrażenie, lecz te, które całe masy społeczne, cisną psychologicznie po mistrzowsku przeprowadzoną intrygą dramatu rozprzężenia, pędzą w przepaść ruiny materyalnej lub do upadku moralnego—czy też do jednego i drugiego razem.

Z punktu widzenia socyologicznego, śmierć pojedyńczych jednostek, w okolicznościach wyjątkowych, obserwowana nie na tle stosunków uczuciowe-familijnych, lecz gospodarczo społecznych, nie może zaważyć tak krzywdząco na szali dobra narodowego, jak powolne całe okre-

*) Z „Niwy Polskiej“.

sy lat, wlokące się konanie dziesiątek tysięcy ludzi, wywiseckcyonowanych dla grabieży przez pokątnych, a systematycznych działaczy, którzy nie lękają się ławy oskarżonych z przyczyny braku, w myśl suchej litery prawa—karygodności ich czynów.

Mózg tych ludzi jest ciągle wytężony nad wynalezieniem rozmaitych sposobów usidlania swych ofiar, które raz ugrzęzłszy w lepkim błocie pokus, nietylko, że bardzo rzadko są już w stanie wyzwolić się z pod jarzma zależności swych wyzyskiwaczów, ale nadto wyswabadzane niekiedy, powracają ponownie pod nie, pchane już siłą zwyrodnienia moralnego.

Uwija się też w ulu społecznym cała ćma trutniów jadowitych, w postaci: usłużnych pośredników lichwy, nierządu, emigracyi... na księżyc i kupczenia żywym towarem, sprzedaży biletów na wszelkie loterye krajowe i zagraniczne, zbytu kradzionych rzeczy, szulerki, kelnerek, „naciągających“ pełnoletnich panów i małoletnich paniczów w interesie swych patronów i własnym; przedstawicieli miedzianej, pozłacanej i pseudozłotej młodzieży, kuszącej niedoświadczone, wyzyskiwane przez swych „pracodawców“ płci obojga—magazynierki, rzucane szybko przez uwodzicieli w paszczę Molocha prostytucyi; że dodamy jeszcze właścicieli restauracyj z oddzielnemi gabinetami, dorożkarzy szykownych, natrętnie narzucających się hołyszom — pankom „biorąc ich“ na „jaśniepaństwo“ i t. p.

Jeżelibyśmy mogli ściśle obliczyć rezultat skrzętnej pracy całej tej falangi kusicieli, karmiących się systematycznie, a powolnie wysysaną, krwią swych bliźnich—otrzymalibyśmy obraz spustoszenia strasznego, z jakiego sobie sprawy zdać niestety nie jesteśmy w stanie, gdyż ani statystyka go nie odsłania, ani kontrola karna nie dosięga.

Nie ulega wątpliwości, że krew przelana, jest czynem zbrodniczym i ciosem morderczo godzącym w jednostki, odbijającym się boleśnie na najbliższem, a często i dalszem ich otoczeniu jeżeli jednak porównamy go z krzywdą prywatną i społeczną, wyrządzaną acz bezkrwawo, ale systematycznie tysiącom, przez owych zaprawanowych działaczy—przekonamy się, że ogrom tej krzywdy pod względem ekonomicznym, moralnym i społecznym jest zastraszającym.

Śmierć nie jest najgorszem złem na ziemi, zwłaszcza jeżeli życie było prawe—długa jednak, całe lata trwająca agonia, szerząca swym powolnym rozkładem dużą zarazę dokoła, jest wielkiem nieszczęściem o nieobliczonych w złe skutkach. Dlatego też obowiązkiem każdego jest tępić najdrobniejszą nawet, bo zawsze niebezpieczną działalność owych pająków—wyzyskiwaczy, zastawiających swe sieci czy to na nas samych, czy na bliźnich naszych, a przekonamy się, że zwycięstwo, odniesione w tym kierunku, podniesie znacznie poziom dobrobytu naszego, a nadto ograniczy jednocześnie i liczbę krwiożerczych morderców, będących, w dużej części, wytworem następczym pewnej części ofiar kategoryi poprzedniej.

Ostatnie wiadomości.

Język polski na Bukowinie.

Kwestyę ucisku polaków na Bukowinie poruszył poseł Krzysztof Abrahamowicz na jednem z posiedzeń sejmu czerniowieckiego podczas obrad nad sprawozdaniem o stanie szkolnictwa na Bukowinie. W wymownych słowach przedstawił p. Abrahamowicz, że trzydzieści tysięcy polaków, zamieszkujących Bukowinę, jakkolwiek konstytucya austryacka zapewnia im równouprawnienie, traktowanych jest tak. jak gdyby mieszkali w kraju nieprzyjacielskim.

Język polski jest bowiem w szkołach bukowińskich tak upośledzony, że dzieci polskie nawet pacierza i zasad wiary w ojczystym języku w szkole nauczyć się nie mogą. Inne narodowości, zamieszkujące Bukowinę w znacznie mniejszej liczbie, jak naprzykład węgrzy, są pod tym względem w nierównie lepszem położeniu niż polacy.

W Serecie wprowadzono naukę języka polskiego tylko w szkóle żeńskiej, w męskiej zaś dotychczas jej nie wprowadzono, jakkolwiek znajduje się w niej więcej dzieci polskich, niż w szkole żeńskiej. We wsi Tereblestach, gdzie mieszka 500 polaków, a 40 dzieci polskich uczęszcza do szkoły, zabroniono nawet nadobowiązkowej nauki języka polskiego. W Suczawie mieszka przeszło 1,000 polaków, a trzecią część dziatwy szkolnej stanowią dzieci polskie, mimo to jednak nauka odbywa się wyłącznie w języku niemieckim.

W czerniowieckiej szkole realnej, gdzie żywioł polski po niemieckim jest najsilniejszy, uczą języka rosyjsskiego, rumuńskiego i francuskiego, tylko nie polskiego. Mści się to w dalszem życiu srodze na wychowańcach tej szkoły, gdyż na Bukowinie nie mogą oni wszyscy znaleść kawałka chleba, lecz wielu z nich musi szukać go w Galicyi, a niedostateczna znajomość języka polskiego stanowi dla nich w tym względzie często przeszkodę. Nawet i w tych szkołach, w których zaprowadzono naukę języka polskiego, pozostawia ona wiele do życzenia, gdyż nauczyciele, którzy jej udzielają, nie znają języka polskiego, a nie znają go także inspektorowie, którzy mają nadzorować tę naukę.

NEKROLOGIA.

Ś. † P.

STANISŁAW

KULISZ

b. wychowaniec Łódzkiej Szkoły Rzemieślniczej,

opatrzony Św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 25 kwietnia 1899 r., przeżywszy lat 24.

Pogrążeni w głębokim smutku matka i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w dniu 28 b. m., to jest w piątek, o godz. 10 rano w kościele Św. Józefa oraz na wyprowadzenie zwłok w czwartek d. 27 o godz. 6 po południu, z domu № 23 przy ul. Średniej na cmentarz katolicki.

---

† Ś. P.

Stanisław Kulisz

opatrzony Św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 25 kwietnia 1899 r., przeżywszy lat 24.

Ś. p. Stanisław Kulisz, zaledwie 24 lat wieku liczący, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, przeciął pasmo życia rokującego wiele nadziei.

Cichy, potulny, usłużny, cierpliwy, kochający wszystko co kochania godne, pobłażliwy, oto główne zarysy tego życia, które tak przedwcześnie zgasło.

Wychowany pod troskliwą opieką matki, oddany został do szkoły rzemieślniczej łódzkiej, którą ukończył z odznaczeniem, a opuszczając ją pozostawił po sobie miłe wspomnienie nietylko wśród swych rówieśników, ale nawet i przełożonych. Koleją rzeczy, powołany został do powinności wojskowej, gdzie przesłużywszy lat 2, wyszedł ze stopniem oficerskim.

Żegnamy Cię drogi synu i bracie! żegnamy Cię kochany druhu, bądź pewien, że nasze wspomnienie tej tak będą nawet po za grobem.

Ale „błogosławieni którzy cierpią“, Bóg zesłał na Was krzyż ciężki, znieście go z uległością, bez skargi, a Stwórca ześle Wam pociechę.

Niech Was ból ukoi przeświadczenie, że biorąc garść ziemi zroszonej łzami Waszemi i rzucając ją na trumnę syna i brata Waszego, z głębi serca wypowiemy:

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Życzliwi.

Za spokój duszy

Ś. † P.

Erazma Kossakowskiego

w d. 27 b. m. o godz. 10 rano jako w oktawę śmierci w kościele Ś-go Krzyża odbędzie się żałobne nabożeństwo.

Telegramy.

Petersburg, 26-go kwietnia. Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielkiemi Księżniczkami Olgą i Tatjaną Mikołajównemi przybyli z Carskiego Sioła na mieszkanie do Petersburga. Z dworca kolejowego Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo udali się do pałacu Aniczkowskiego a odwiedziwszy Jej Cesarską Mość Najjaśniejszą Panią Maryę Teodorównę, odjechali do pałacu Zimowego.

Petersburg, 26-go kwietnia. Wczoraj koleją warszawską powróciła z Danii Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna. W Gatczynie Jej Cesarską Mość powitali Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Michał Aleksandrowicz i Wielka Księżniczka Olga Aleksandrówna i wraz z Jej Cesarską Mością Najjaśniejszą Panią odjechali do Petersburga, gdzie witali Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta i Wielkie Księżne.

Lwów, 26-go kwietnia. Na konferencyi nauczycieli szkół średnich podnoszono potrzebę ustawicznego zetknięcia szkoły z domem rodzicielskim, ubolewano nad przeciążaniem uczniów, uznano potrzebę ograniczenia nauki pozaszkolnej do minimum i położenia głównego nacisku na naukę w szkole.

Berlin, 26-go kwietnia. Deputacya mieszkańców polskich Poznania doręczyła ministrowi oświaty Bossemu petycyę w sprawie udzielania prywatnej nauki języka polskiego. Minister przyrzekł wziąć petycyę pod rozwagę i zasięgnąć zdania naczelnego prezydenta prowincyi poznańskiej.

Paryż, 26-go kwietnia. „Echo de Paris“ dowiaduje się, że ostateczna decyzya trybunału kasacyjnego zapadnie przed dniem 20-ym maja.

Londyn, 26 kwietnia. Lord Ashburnham utworzył w Londynie syndykat dla zgromadzenia funduszów na cele organizacyi rokoszu karlistowskiego w Hiszpanii. Uczestnikami syndykatu są nie tyle spekulanci finansowi, ile raczej fanatycy polityczni. Don Carlos otrzymał już 60,000 funtów. Po zdobyciu strategicznego punktu oparcia w prowincyach baskijskich. Lord Ashburnham spodziewa się, iż kapitał angielski popłynie hojniej.

Rzym, 26 kwietnia. W odpowiedzi na interpelacyę w senacie co do sprawy Tripolisu minister spraw zagranicznych admirał Canevaro oświadczył, że rząd włoski niezwłocznie po zawarciu traktatu francusko-angielskiego wystąpił z reklamacyami, które jednak były spóźnione. Swoją drogą zarówno Anglia, jak Francya dały wystarczające przyrzeczenia, że ani teraz, ani w przyszłości nie rozpoczną jakiejkolwiek akcyi przeciwko Tripolisowi i nie myślą o przeszkadzaniu handlowi pomiędzy Tripolisem a Afryką Środkową.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND-HOTEL: Watraszewski z Warszary. Louis Tampier z Bordeaux. Paul Sinius z Cottbus, Szmidt z Warszawy. Fritz Dorn z Warszawy. Adwokat Młodowski z Piotrkowa. Dawid Dincfertig z Wrocławia. Antoni Rauch z Warszawy. Kaplein z Moskwy. Brüks z Warszawy. Maks Root z Torunia.

HOTEL POLSKI: Myśliński z Kobylina. Kropiwnicki z Petersburga. Zachert z Nakielnicy. Otto z Piotrkowa. Deweczyński z Woli Błedowej. Rant z Warszawy. Brema z Pińczowa. Toker z Warszawy. Szencer z Będzina. Joszczewski z Borwic. Zeuftmann z Warszawy. Krupski z Warszawy. Ryb z Warszawy.

HOTEL „VICTORIA“: Bettelheim z Wiednia. Fiszer z Zagrzebia. Makowski z Warszawy. Jeske-Choiński z Warszawy. Sachs z Chrzanowa. Bucholz z Straina. Jaworski z Słoboszewic. Żukowski z Kalisza. Musinowicz z Rygi.

Niedoręczone depesze.

Winiecki z Piotrkowa. Walewski z Warszawy. Pinterkowski z Lubaru. Licheński z Warszawy.



FABRYKA NOWYCH ROWERÓW

pod marką

„SOKÓŁ"

oraz wszelkich przyborów do nich

W. Sierpińskiego

Łódź, Widzewska Nr. 86,

poleca rowery i tandemy najnowszej konstrukcyi, oraz wszelkie reperacye w zakres ich wchodzące.

430—2—1 Za trwałość fabryka gwarantuje.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzień. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

Kilka letnich mieszkań

Do wynajęcia

w ogrodzie, kąpiel rzeczna na miejscu, oraz artykuły żywności, o 3 mile od Łodzi szossą Tuszyńską. Wiadomość: p. Piotrków w Ostrowie do właściciela. 457

OGRODOWE

Krzesła
Stoły
Fotele
Kanapy
Fotele bujane

302 poleca SKŁAD

BRACI THONET

Ulica Piotrkowska Nr. 86, dom W-go Petersilge.

Do wynajęcia

Letnie mieszkania

na przystanku **Kamińsk**, w nowo-wybudowanej willi wśród lasu sosnowego, kąpiel rzeczna, powietrze znakomite.

Wiadomość u Zawiadowców stacyi Piotrków i Częstochowa a także w redakcyi Rozwoju.

Cena z meblami 1 pokój z kuchenką na górze rb. 40.
2 „ z kuchnią, balkonem na górze rb. 100
2 „ „ i werendą na dole rb. 120.
467 3 „ „ „ „ „ „ 150.

!! Ważne dla każdego !!

kto ma styczność z Sądem pokoju lub śledczym. Jest do nabycia u wydawcy (Zawadzka № 23, w kancelaryi Sądu 3 rewiru) jak również i w rewirach 2, 4, 6, 7, 9 i 11 broszurka p. t. **„Rozdział m. Łodzi na 12 rewirów Sądów pokoju i na 4 rewiry Sędziów Śledczych"**, opracowana i wydana przez p. Stanisza, sekretarza Sądu 3 rewiru, w której wyraźnie oznaczone jest: do jakiego Sądu pokoju lub śledczego należy każda ulica, dom, plac, rynek i t. p. w m. Łodzi, podług policyjnej numeracyi. 483—1

WYPRZEDAŻ

przy ulicy Mikołajewskiej № 61, I-sze piętro, jest do sprzedania stół, krzesła, szafy, łóżka, zegar ścienny, lampy, kanapa, dywany, serwis porcelanowy, samowar, bielizuę, lustro i. t. p.

Kompletnie

Uzdolnione Staniczarki

potrzebne zaraz.

Przejazd Nr. 16, m. 4,

I piętro, naprzeciw placu Cyklistów.

Bona Polka

z dobremi świadectwami potrzebna zaraz. do dwojga drobnych dzieci. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju" pod literą L. 477—3—1

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób **uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).**

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Pewne umieszczenie OSZCZĘDNOŚCI.

Małe działki ziemi do sprzedania w bliskości Łodzi. Cena od rb. 125. Wiadomość ul. Południowa 36 m. 6 do 10 rano, od 2 do 4 po południu i po 8-mej wieczór. 475—6—1

Inowłódz nad rz. Pilicą.

Miejscowość klimatyczno-leśna o $1^1/_2$ godziny od Stacyi Tomaszow Rawski położona.

Mieszkania letnie umeblowane

odznaczone na 2-giej wystawie Hygienicznej w Warszawie **srebrnym medalem.** Lekarz, apteka, sklep spożywczy, restauracya, kąpiel rzeczna i wanna. Wiadomość u właściciela. Łódź—ul. Zielona 11. 414—6—1

Biuro Ungra

w Warszawie, Jerozolimska 84 róg Marszałkowskiej na parterze.

Stale posiada na składzie nowe i używane **Meble.**
Ceny niskie.

Nowootworzona

Warszawska pracownia damskich kapeluszy

Wandy Hampel.

Róg Nawrot i Piotrkowskiej, dom Krykusa.

Poleca się względom W. Pań.
Kapelusze od 2 rb. 471

Krusche i Eckersdorf

Węglowa Nr. 13, Telefonu Nr. 42,

polecają:

Węgiel, Wapno, Cement i Gips w gatunkach wyborowych, ceny przystępne, dostawa własnemi furmankami.

MASŁO

śmietankowe i kuchenne, wyborowego gatunku codziennie świeże otrzymać można na składzie przy ul. Krótkiej N. 10 u O. Tauchert.

Bryczka-Wolant

jednokonna mało używana do sprzedania za przystępną cenę,

Mikołajewska № 19.

442—0—1

D-r med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i weneryczuych.

ul. Zawadzka 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej, Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 w. dla pań od 5—6 po południu.

Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. **Nawrot** druga brama. Przyjęcie od 9—10 r. i od 4 i pół do 8 w, w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.

Dentysta

B. Brzozowski

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Składy materyałów aptecznych.

A. J. Mieszczański, prowizor farmacyi. Wólczańska 78. Materyały apteczne, farby perfumerya krajowa i zagraniczna, wody mineralne z Instytutu aptekarzy warszawskich. Najlepszy proszek do zębów Dentipurina.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy.

Wl. Gostyński i S-ka, Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych—Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

MATERYAŁY

na ubrania męzkie

w każdem guście, z pierwszorzędnych fabryk poleca:

HANDEL SUKNA

J. W. WAGNER

Krótka № 1345 nowy 7, 3-ci dom od rogu Grand Hotelu. 432—3—1

HANDEL WIN

Likierów, wódek i towarów kolonialnych

T. KĘDZIERZAWSKIEGO

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 92.

poleca jedynie w wyborowych gatunkach i po cenach przystępnych

Stare wina węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, krymskie: białe i czerwone, likiery zagraniczne, krajowe, koniaki oryginalne, firm: **J. & F. Martella, Ferdynanda Drouchet & C-o,** koniaki ruskie, różnych firm, miody stare własnego wyrobu, towary kolonialne i herbatę S. M. Tertusa oraz kawior astrachański co trzeci dzień świeży.

Letnie mieszkania

umeblowane

w odległości dwóch godzin jazdy szosą, od Łodzi. Miejscowość sucha, lesista, ruchliwa, kąpiel rzeczna, łatwość nabywania produktów spożywczych na miejscu. 277

3 pokoje i kuchnia na sezon letni 120 rb.
2 „ „ „ „ „ 100 rb.
pojedyńcze pokoje po 30 rb.

Ostatnie mogą być z całodziennem utrzymaniem.

Wiadomość w sali licytacyjnej Piotrkowska 7.

TAMŻE do nabycia tanio eleganckie **meble buduarowe** (japońskie) zostawione w komis.

TAMŻE do wynajęcia w Łodzi obszerna widna **sala fabryczna** z przyległem mieszkaniem, odpowiednia na tkackie warsztaty ręczne, wielką stolarnią i t. p.

TAMŻE potrzebny **lokal z wygodami**, trzy pokoje, korytarz, kuchnia na Dzielnej, Zielnej, Krótkiej lub Piotrkowskiej w zagonie tych ulic. 277

W Pracowni

Emilii

468

Ulica Piotrkowska Nr. 81, m. 14,

przyjmują się uczenice, do nauki kroju systemem francuskim Wortha, warunki przystępne; tamże potrzebne są uczenice do nauki szycia.

Chojny pod Łodzią.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

prowadzony przez 2 lekarzy specyalistów po zaprowadzeniu ulepszeń rozpoczyna letni sezon kuracyjny z d. **1 kwietnia.**
Hydropatya, Elektroterapia, Masaż i gimnastyka lecznicza.

PROSPEKTY GRATIS i FRANKO.

366-12-1

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühle i W. Ziolecki w BERLINIE, W. FRYDERYKOWSKA 78. 404

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

PIOTRKOWSKA № 7,

ma na składzie do sprzedaży z wolnej ręki różne meble t. j. garnitury salonowe i buduarowe, otomany, kredensa, szafy, stoły, biurka męzkie, lustra (trema) itp. oraz przyjmuje w **kom!s** różne przedmioty nowe i używane do sprzedaży. 406—6—2

Syndyk tymczasowy masy upadłości

Henocha Dawida Ferenbacha,

zawiadamia wierzycieli, których wierzytelności dotychczas nie są sprawdzone i przyjęte do masy, że Piotrkowski Sąd Okręgowy decyzyą z d. 9 (21) kwietnia r. b. wyznaczył ostateczny miesięczny termin dla sprawdzenia ich wierzytelności, wobec tego wzywa wszystkich wierzycieli, których wierzytelności dotychczas niesprawdzone, by w ciągu miesiąca, licząc od daty niniejszego ogłoszenia zaprodukowali się do masy, gdyż w przeciwnym razie ulegną skutkom z art. 511 i nast. kod. Handl.

Adwokat przysięgły **Antoni Żelazowski**
Nowy-Rynek № 9.

Jest do odstąpienia lub też wydzierżawienia w każdym czasie na dobrych warunkach

RESTAURACYA

drugiej klasy w mieście fabrycznem przy drodze kolei Wiedeńskiej. Bliższe szczegóły, Łódź, ul. Zachodnia N. 34, m. 7. 481—3—1

DO SPRZEDANIA

handel win, piwa i towarów kolonialnych egzystujący od lat pięciu, kapitał potrzebny rb. 3,000. Bliższa wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 485—2—1

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz. 155—2—2

Były uczeń Warsz. Instytutu udziela lekcyi gry fortepianowej, po cenie umiarkowanej. Ul. Widzewska № 50 m. 38.

Astrolabia z dwoma libellami i z przyborami jest do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 266—3—1

Bryczka lekka do sprzedania w składzie węgla. Wólczańska № 142. 280—3—1

Chłopczyk nowonarodzony, jeszcze nie ochrzczony, jest do oddania—gdzie?—wskaże gospodarz domu na ulicy Kościelnej № 8. 3—1

Dziewczynka 5-cio miesięczna jest do oddania na własność. Wiadomość ulica Benedykta № 33, m. 28. 385—2-1

Do interesu nie egzystującego jeszcze w Łodzi, potrzebny wspolnik z kilkoma tysiącami rubli. Adres w redakcyi „Rozwoju“. 295—3—1

Fotografia „S. Piotrowicz“ w Łodzi, poszukuje zdolne retuszerki na kartki i ucznia.

Interes fabryczny w ruchu do sprzedania, do kupna potrzebny kapitał nie duży. Wiadomość w sklepie kolonialnym. Cegielniana 24. 3—1

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

Jadąc w Niedzielę wieczorem tramwajem z Górnego Rynku do Benedykta, zgubiono złotą obrączkę ślubną z lit. H. N. Uczciwy znalazca zechce ją oddać na ul. Benedykta № 12 m. 13 za dobrem wynagrodzeniem.

Kasyerka z kaucyą mówiąca po niemiecku, polka, potrzebna. Wiadomość w Sali licytacyjnej, Piotrkowska 7. 269-3-1

Łóżka dwa żelazne ozdobne z materacami do sprzedania. Ulica Widzewska № 75, m. 22 289—2—1

Młody człowiek znający język ruski i polski, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. Z. Człowiek. 297—3—1

Oddam dziecko na własność wyznania rzymsko-katolickiego, mające tydzień, chłopczyk. Wiadomość ul. Nawrot № 61, u stróża. 296—3—1

Osoba znająca cerowanie bielizny poszukuje miejsca w domach prywatnych. Oferty w red. „Rozwoju“ pod Osoba.

Potrzebne prasowaczki. Wiadomość u Waleryi Budkowskiej. Cegielniana 29.

Poszukuję miejsca kuczera, na żądanie złożyć mogę świadectwa. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.

Pokój frontowy o dwóch oknach z oddzielnem wejściem do wynajęcia. Wschodnia, Neufeld № 32. 292—2-1

Potrzebne są kompletnie uzdolnione staniczarki, spódniczarki i podręczne. Uczennice przyjmują się Piotrkowska № 120. 283—3—1

Sklep duży i trzy przyległe pokoje przy ulicy Piotrkowskiej w pobliżu Nowego Rynku do najęcia zaraz lub od 1 lipca. Wiadomość w Sali licytacyjnej, Piotrkowska 7. 268—3—1

Sklep spożywczo-dystrybucyjny, jest zaraz do odstąpienia lub też od 1-go lipca. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 287—3—1

Subiekt, Handlowiec z długoletnią praktyką z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 maja w restauracyi lub w Hotelu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod „Handlowiec“. 288—5—1

Uczenica Hersego poszukuje miejsca w domach prywatnych. Wiademość ul. Długa № 24 m. 7. 294—2—1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Mazur, wydana w magistracie m. Łodzi. 284—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna Antoniny Jachnik wydana w magistracie m. Łodzi. 299—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Genowefy Lasotta, wydana w magistracie m. Łodzi. 278—3—1

Zaginął paszport na imię Antoniego Majewskiego, wydany przez naczelnika powiatu Łaskiego. 3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Piotra Zajdel, wydana w magistracie m. Łodzi. 265— 3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Szymona Karpińskiego wydana w magistracie m. Łodzi. 292—3—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 14 Апрѣля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 81.